

## RECENZJA

Patrick Ness, „Siedem minut po północy”

Rzadko kiedy zdarza się przedstawić książkę jednym zdaniem, a jednak temu autorowi się udało: „Historie to najbardziej dzikie ze wszystkich stworzeń”. Te słowa z początku wydają się banalne, ale kiedy przywoła się na myśl powieść Patricka Nessa - „Siedem minut po północy”, to nabierają one ogromnego znaczenia.

Po książkę chciałam sięgnąć już od dawna, ale dotychczas nie było okazji. Zmusił mnie do jej przeczytania konkurs, z czego bardzo się cieszę. „New York Times” pisze o niej, że: „to dar od hojnego gawędziarza i jednocześnie przekonujące dzieło sztuki”, a więc coś musi być na rzeczy, prawda?

Można powiedzieć, że w powieści przedstawione są dwa równoległe światy. Jeden z nich to życie codzienne Conora, trzynastoletniego chłopca, którego matka choruje na raka. Conor zmagają się z negatywnymi emocjami – smutkiem wywołanym przez chorobę matki oraz gniewem spowodowanym innymi bodźcami, takimi jak gnębienie w szkole przez troje uczniów, ciągłymi wyrazami współczucia ze strony nauczycieli czy też wizytą babci, z którą - wbrew popularnemu szablonowi - nie ma dobrych relacji. Jest coś jeszcze, chłopiec śni codziennie ten sam sen. Sen o potworze, którego tak strasznie się boi i o którym nigdy nikomu nie opowie.

W tym samym czasie możemy obserwować wydarzenia mające miejsce, właśnie... We śnie czy na jawie? Chłopiec codziennie o godzinie 00.07 spotyka się z innym potworem pod postacią przeobrażonego cisu, ale ten nie wydaje mu się straszny, w przeciwieństwie do tego ze snu. Potwór mówi mu, że jest stary jak świat, po którym stąpa chłopiec i że zna wiele historii, które rozwiążą problem Conora. Conorowi wydaje się, że nie ma problemu. Cis zmusza go jednak do wysłuchania trzech opowieści. Główny bohater uważa je za strasznie głupie. Psują mu nastrój, bo nic w nich nie dzieje się tak, jak powinno. Tu pozwolę sobie na dłuższy komentarz, ponieważ z punktu widzenia czytelnika historie opowiadane przez potwora są przypowieściami, które są ściśle związane nie tylko z sytuacją Conora, ale także losem każdego innego człowieka. Są one wskazówkami, pozwalającymi na lepsze zrozumienie świata. Właśnie w ten sposób umożliwiają chłopcu i czytelnikom, wszystkim ludziom na oswojenie się z własnymi emocjami i dostrzeżenie prawdy w życiu codziennym. To wbrew pozorom nie jest takie proste.

Wracając do fabuły, potwór w zamian za opowieści oczekuje od chłopca Prawdy. Po przeczytaniu książki siliłam się na inne określenia, ale nie będę nikogo oszukiwać – wydaje się ona niezwykle smutna, ale jakże prawdziwa!

Czytając tę książkę można odnieść wrażenie, że jest ona prosta, wręcz banalna. Przypomina „Małego Księcia”. Ale...

Ale przecież „Mały Książę” wcale nie jest banalny. Na tego typu opowieści trzeba inaczej patrzeć, doszukiwać się w nich drugiego dna. Odkrycie dwuznaczności, która prowadzi czytelników do pouczającego morału, jest nie lada wyczynem a jednak, gdy wystarczająco się

namęczymy, znajdziemy ją w powieści Patricka Nessa. Niestety, nie łudźcie się, tam nie ma happy endu. Zresztą „Mały Książę” też nie miał jednoznacznie szczęśliwego zakończenia, a mimo to skradł serca milionom czytelników.

Chociaż fabuła nie jest niezwykle zaskakująca, to bardzo wyczekiwałam kolejnych opowieści potwora. Gdy poznałam Prawdę, to częściowo zmieniłam swoje zdanie na temat złożoności opowiadanej historii. Jedno trzeba przyznać – pomysł sam w sobie jest genialny.

Autor nie sili się na liczne metafory, epitety czy inne wyraźnie widoczne ozdobniki tekstu. Wynika to pewnie z ważności przesłania zawartego w książce.

Oprócz ubogiego w patos tekstu można zauważyć niewielką liczbę bohaterów, którzy - co prawda - odpowiadają charakterowi powieści. Będąc jednak moim ulubionym elementem świata przedstawionego, są dosyć przeciętni w porównaniu do innych książek-perełek.

O zakończeniu książki pisać dużo nie mogę, ponieważ byłoby to jednym wielkim spojlerem. Powiem tylko, że jeżeli ktoś był w sytuacji podobnej do głównego bohatera (i nie chodzi mi o to, że jego matka chorowała na raka, tylko o emocje, jakie nim kierowały), to otrzyma niezłego „kopa”, bo prawdopodobnie odbierze to bardzo osobiście i podda się głębokim refleksjom.

Na koniec tej recenzji wyrażę bardzo osobiste zdanie na temat tej powieści. Uważam, że powinna zostać wpisana do w kanonu lektur szkolnych, bo taka książka o śmierci i walce z samym sobą, jest białym krukiem.